



Renata Ryba

<https://orcid.org/0000-0003-0415-3015>

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice, Polska

Na obcej ziemi – relacja Stefana Jana Ślizienia z mołdawskiej wyprawy (*Haracz krwią turecką Turkom wyplacony*)*

On Foreign Soil – Stefan Jan Ślizien’s Account of the Moldavian Expedition (*Haracz krwią turecką Turkom wyplacony* [Tribute paid with Turkish blood to the Turks])

Abstract: The article considers the poem by Stefan Jan Ślizien entitled *Haracz krwią turecką Turkom wyplacony* [Tribute paid with Turkish blood to the Turks] in 1674. The work is barely present in historical-literary reflection. Both the work, which is part of a group of numerous texts praising Jan Sobieski’s victory over the Turks near Chocim, and the author himself as a participant in those events deserve closer attention. The last (of four) parts of the work were subject to a closer examination, constituting the poet-soldier’s account of the disastrous expedition of Polish troops to Moldova at the turn of 1673 and 1674, which closed the campaign against the Ottoman enemy. The focus was on how soldiers perceived the foreign reality surrounding them. The real world during war turned out to be unfriendly and the space difficult to get used to. Therefore, the poetic message was saturated with negative emotions, such as disappointment, uncertainty, and fear. In these parts of the text, the work is set in the context of geopoetics whereas from the genological perspective, it was situated in the convention of the “native heroicum”, in the tradition derived from ancient works – the Lucretian epic. Comparing the poem against the background of various varieties of old travel accounts, it was noticed that the poem follows a military variant of the “journey” pattern. The findings obtained in this article can be used for further historical and cultural history research.

Keywords: old Polish literature, Stefan Jan Ślizien, Moldova, war report

* W zasadniczej części szkicu, po wstępnych uwagach genologicznych, utwór Ślizienia został poddany obserwacji z perspektywy geopoetyki. Z tego punktu widzenia położono nacisk na opis doświadczania przestrzeni przez jej eksploratorów, badanie relacji zachodzących między miejscem a podmiotem w nim funkcjonującym – w tym przypadku w specyficznych, skrajnych warunkach wojennych. Na temat geopoetyki jako narzędzia badawczego zob. m.in. Rybicka, 2014; praktyczne zastosowanie zasad geopoetyki w odniesieniu do literatury dawnej zob. Krawiec-Złotkowska, 2016.

Abstrakt: W artykule podjęto rozważania na temat poematu Stefana Jana Ślizienia pt. *Haracz krwię turecką Turkom wypłacony* z 1674 roku. Utwór jest słabo obecny w refleksji historycznoliterackiej. Na przybliżenie zasługuje zarówno dzieło należące do zespołu licznych tekstów sławiących zwycięstwo Jana Sobieskiego nad Turkami pod Chocimiem, jak i sam autor jako uczestnik tamtych wydarzeń. Bliższemu oglądowi została poddana ostatnia (z czterech) część utworu, stanowiąca relację poety-żołnierza z zakończonej klęską wyprawy wojsk polskich do Mołdawii na przełomie 1673 i 1674 roku, która zamykała kampanię przeciw otomańskiemu wrogowi. W centrum uwagi postawiono problem, jak żołnierze odbierali otaczającą ich obcą rzeczywistość. Świat realny w warunkach wojennych okazał się nieprzyjazny, a przestrzeń – trudna do oswojenia. Toteż poetycki przekaz został nasycony negatywnymi emocjami, takimi jak: rozczarowanie, niepewność, strach. W tych partiach szkicu dzieło jest osadzone w kontekście geopoetyki; z kolei z perspektywy genologicznej zostało usytuowane w konwencji „ojczystego *heroicum*”, w tradycji wywiedzionej z antycznych realizacji – eposu Lukana. Obserwując utwór na tle rozmaitych odmian dawnych relacji z podróży, dostrzeżono, że poemat realizuje wojskowy wariant schematu „wędrowki”. Poczynione w niniejszym artykule ustalenia mogą posłużyć dalszym badaniom historycznym oraz z zakresu historii kultury.

Słowa kluczowe: literatura staropolska, Stefan Jan Ślizień, Mołdawia, relacja wojenna

Jak zauważył Roman Krzywy, twórcy staropolscy, poszukując nowożytnej rodzimej formuły eposu, dokonali wyboru historycznego modelu gatunku (Krzywy, 2020: 107). Odwołując się głównie do tradycji Lukana, jednocześnie nie stronili od środków heroizujących, właściwych dla realizacji homerycko-wergiliańskich w odniesieniu do prezentacji głównego bohatera i ukształtowania świata przedstawionego (Krzywy, 2020: 107). W owym ojczystym *heroicum*, posługując się wierszem „prostym” i ukazując zdarzenia w sposób werystyczny, poeci sięgali po współczesne im wypadki dziejowe lub te niezbyt odległe w czasie (Krzywy, 2001: 197). Obok tematyki biograficznej czy podróżniczej (dyplomatycznej), najchętniej utrwalano czyny sarmackiego oręża, wyrażając w ten sposób dumę z dokonań narodu (Krzywy, 2020: 108) i upamiętniając je dla potomnych. W myśl nadrzędnej zasady przekazywania prawdy ceniono walor autopsji (Krzywy, 2001: 183). Nurt dawnej epiki wierszowanej obfituje w dzieła, których autorzy mieli status bezpośrednich świadków.

Do dość licznej grupy twórców uczestniczących w opisywanych przez siebie zdarzeniach należał Stefan Jan Ślizień. Ten przyszyły referendarz litewski służył najpierw w wojsku koronnym, biorąc udział w latach 1672–1674 w wyprawach dowodzonych lub inicjowanych przez hetmana Jana Sobieskiego (Rachuba, 2016). Przebieg tych działań

wojskowych Ślizień zrelacjonował w poemacie właśnie spod znaku ojczystego *heroicum* (Ryba, 2017: 52–53) pt. *Haracz krwią turecką Turkom wyplacony*, wydany w Wilnie „na świeżo” – już w 1674 roku.

W poprzedzającym utwór wierszowanym zwrocie *Do czytelnika łaskawego* autor zadeklarował się jako poeta-żołnierz, podejmujący tematykę batalistyczną („Ja, że się wojną bawię, wojnę wypisuję” – Ślizień, 1674, w. 4)¹, zwolennik zasady prawdy w dziele („(...) przynoszę/ Wojnę prawdziwą, nie wierszów pozory” – w. 1–2), a także – przekazu autoptycznego („To piszę, com sam widział” – w. 9), odrzucający jako źródło informacji cudzą relację („(...) te prace piszę,/ W których byłem sam; nie te, co od drugich słyszę” – w. 13–14). Jednocześnie, pomimo iż wprost zrezygnował z „kolorów słów” (w. 1) i „pozorów wierszy” (w. 2), opowiadając się za „powieścią prawdziwą” (w. 2) – to właśnie w obrębie zwrotu do czytelnika zastosował dość obszerny, relatywnie do rozmiarów tego wierszowanego wstępu, „ozdobnik” mitologiczny, za pomocą którego zobrazował swe rycerskie powołanie:

Wszak, że mię nie Apollo w Parnasie na łonie
Swym chował, ani Muza w wdzięcznym Helikonie,
Lecz mię Mars w swojej szkole krwawej uczył wojny,
Nie w domu pielęgnował Janus bóg spokojny (w. 5–8).

Ślizień ujawnił w tym miejscu właściwą mu manierę pisarską: w całym poemacie inkrustacje mitologiczne i antyczne będą chętnie stosowane².

Opisując w konwencji ojczystego *heroicum* wyprawy wojenne z lat 1672–1674, poeta podzielił dzieło na cztery części (zwane „punktami”). W części pierwszej przedmiotem opisu stały się działania wojsk

¹ Wiersz *Do czytelnika łaskawego* znajduje się na nienumerowanej karcie tytułowej; dalej podaję numer wersu. W dalszym ciągu szkicu cytaty z poematu pochodzą ze wskazanego wydania; po cytatach podaję numer strony.

² Myśl dotyczącą konieczności inkrustowania prawdy w gatunku ojczystego *heroicum* sformułował wprost Samuel Twardowski, twierdząc, że w jego czasach „to czytelnicy wymagają ubrania prawdy w piękną formę” (Ocieczek, 1995: 74).

kwarcianych, dowodzonych przez hetmana Sobieskiego, podjęte na obszarze południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej, by chronić tamtejszą ludność cywilną przed skutkami łupieżczego napadu Tatarów w niezwykle trudnym czasie po poddaniu się kamienieckiej twierdzy (Pajewski, 2003: 141–144; Sikorski, 2007: 170–198). Istotą tej partii utworu jest relacja z nieustannych zmagają z ordyńcami, w wyniku których Polacy wyzwolili liczne rzesze uprowadzonych w jasyr (Kałuż, Niemirów, Komarno). Z kolei na dwie następne części *Haraczu...* składa się szczegółowy obraz podchocimskich bojów zjednoczonych armii polskiej i litewskiej: przemarsz wojsk zgromadzonych pod Hrubieszowem, trudna przeprawa przez wezbrany Dniestr, założenie obozu pod Chocimem, przebieg kolejnych faz bitwy (Ryba, 2017: 54–64). To najobszerniejsza, centralna partia poematu. Wreszcie „punkt” ostatni przynosi opisanie akcji militarnej z przełomu 1673 i 1674 roku, mającej na celu uzależnienie gospodarstwa mołdawskiego (według ówczesnej powszechnej nomenklatury – „Wołoszczyzny”) od Rzeczypospolitej – na niekorzyść imperium osmańskiego, rywalizującego z Polską o wpływy w Mołdawii. I właśnie ten rozdział poematu Ślizienia będzie stanowić przedmiot bliższego oglądu w niniejszym szkicu.

Pod względem kompozycyjnym „punkt” czwarty stanowi odrębną, zwartą całość. Rozpoczyna się od przywołania postaci Marsa, któremu co prawda „praca się nadprzykrzyła” (s. 82) i który zamyka po zwycięstwie chocimskim pewien segment działań bitewnych („(...) szablę ze krwie pogańskiej ociera” – s. 82), jednocześnie jednak następuje otwarcie nowej akcji wojennej – dla wybranych oddziałów: „Tym do Botuszan, nazad tym drogę otwiera./ Żegnają się w tym pułki z sobą rozdzielone” (s. 82). Kończy się natomiast wyjściem wojsk z Mołdawii – wygaśnięciem akcji. Również pod względem treściowym wskazany rozdział nosi znamiona pewnej autonomiczności. Wypadki w nim przedstawione rozgrywają się po bitwie chocimskiej, jak już wspomniano – głównym „wydarzeniu” w poemacie. Nie bierze w nim także bezpośredniego udziału Sobieski (jak we wcześniejszych „punktach”), który „jedynie” wydał rozkaz realizacji mołdawskiej operacji. Aktywność batalistyczną podjęła też

tylko część rycerstwa (sześć do ośmiu tysięcy), wybrana z armii walczącej pod Chocimiem, tym razem pod dowództwem chorążego koronnego Mikołaja Sieniawskiego (Orłowski, 2007: 126). Zatem – co w narracji okaże się istotne – sytuacja „ilościowa” uległa zmianie. Ponadto o ile uprzednie zdarzenia toczyły się na ziemiach polskich bądź niedaleko ich granic, o tyle akcja epizodu mołdawskiego przebiegała na obcej ziemi, daleko w głębi postronnego państwa.

Odrębność „punktu” czwartego zaznaczył zresztą również autor, opatrując go inną formułą tytułową: *Continuatio prac wojsk koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego abo wołoska kampania*. W przypadku części pierwszej tytuł brzmi następująco: *Haraczu Turkom wyplaconego abo relacyjej dwuletnich prac wojsk koronnych punkt pierwszy*; z pewną zaś modyfikacją w stosunku do pierwszego w kolejnych dwóch rozdziałach tytuły zostały sformułowane identycznie: *Haraczu Turkom wyplaconego abo relacyjej dwuletnich prac wojsk koronnych i WKL punkt wtóry (punkt trzeci)*. Ponadto zmianie podlega też żywa pagina. O ile w trzech częściach brzmi jednakowo: jest powtórzeniem tytułu z karty tytułowej dzieła, o tyle w rozdziale ostatnim przyjmuje postać: *Kampania wołoska*.

W „punkcie” czwartym uwidaczniają się również wyraźnie właściwości relacji z wyprawy wojennej (różne od podróży edukacyjnej, dyplomatycznej czy z pobudek religijnych) – o czym w dalszym toku wywodu.

Rozpoczynając przebiegające w porządku chronologicznym poetyckie sprawozdanie z wołoskiej eskapady wojsk polskich, Ślizień odsłania przemyślenia żołnierzy, związane z mającym wkrótce nastąpić spotkaniem z nieznanym obszarem, a przy tym organizmem państwowym labilnym pod względem politycznym. Poeta daje wyraz pojawiającemu się dojmującemu poczuciu niepewności losu: „(...) ten skrytymi w sercu łzami się zalewa,/ Że w tej ziemi tak małą garstką się zostawa,/ A do lekkich Wołoszy wojsko się udawa” (s. 82). Także początek marszu w głąb gospodarstwa upływa pod znakiem wątpliwości odnośnie do własnej doli. Rycerstwo nękała świadomość, że stanowią „małą drużynę” (s. 83) i stąd groziła im porażka ze strony zarówno Wołochów, jak i sił tatarsko-tureckich. Jednak w miarę zbliżania się do Botoszan

(Botošani; u Ślizienia: Botuszany), pierwszego wyznaczonego miejsca postoju, w myślach żołnierzy zrodziła się nadzieja na możliwość czerpania korzyści z dostatków przemierzanego kraju, doświadczenia dobrobytu; pojawiła się też pokusa zysku:

(...) jedni, że zostali cieszą się w tej mierze,
 Radują się, że w ziemi obfitej stać będą,
 Gdzie się i na dostatki wołoskie zdobędą,
 Inszym zaś win obfitość najbardziej smakuje,
 [.]
 Inszym różne dostatki, jak w Amalti rogu
 Są powabem (...) (s. 83).

Marzenia o pobycie w krainie obfitości szybko zostały zderzone z rzeczywistością. Botoszany okazały się wyludnione, miejscowa ludność uciekła, ukrywając przy tym zapasy żywności. Złudzenia przysły – wojsko Rzeczypospolitej nie było mile widziane, a zetknięcie się z cudzą ziemią przyniosło rozczarowanie. Zamiast wygodnej gościny miasto zaoferowało „zimną chałupę” (s. 84). Ślizień, by wyeksponować poczucie zawodu, dokonuje konfrontacji obcego kraju z tym, co rodzime: „Już tu musim porzucić dawne obyczaje/ Polskie, gdy w swej gospodzie chlebowej zastaje/ Wszystko gotowo żołnierz; tu go nikt nie wita” (s. 84). Nie działa tu zatem polskie prawo gościnności, nie panują dobre obyczaje, bo kraj zamieszkują ludzie nieokrzesani, prostacy („gruby lud” – s. 84). Według poety, który niewątpliwie wyidealizował sposób traktowania wojsk na leżach, to ojczyzna okazywała się przyjazna dla żołnierzy, na obczyźnie zaś samemu należało zadbać o siebie („Sameś tu i gospodarz, sameś i gość sobie” – s. 84), a żywność trzeba było zdobywać: czeladź za pomocą „żelaznych świdrów” wydobyła pożywienie, schowane w jamach w ziemi. Dopiero wówczas zaspokojono głód, o czym relator informuje z entuzjazmem, uruchamiając wyobrażenie o orientalnym targowisku: „Tu bryndz, maseł i miodów pełno dosyć w jamie,/ Owo zgoła rozkoszy jako w bezastamie (właśc. beze-stanie)” (s. 84).

Raz jeszcze Polacy ulegli pokusie dostatku, wynikającej już nie z własnych błędnych oczekiwań, ale z namowy hospodara Stefana Petryczajki, który pojawił się w Botoszanach, by skłonić Sieniawskiego do wejścia do Jass i w ten sposób umocnić swą władzę, niepewną ze względu na tureckie dążenie do osadzenia na tronie innego – podległego Otomanom – hospodara (Orłowski, 2007: 127–128). Petryczajko obiecał najpierw wojsku dobre warunki bytowe: „(...) w kraju go lokować na wszystko obfitym” (s. 85), a kiedy Turcy ostatecznie opuszczą Mołdawię – szczodre nagrody nawet w postaci nadań majątków ziemskich („tymary”). I znów nadzieje okazały się płonne. Pobyt w Jassach ponownie wiązał się z koniecznością zdobywania żywności przez czeladź lub kupowania jej u miejscowych. W interpretacji Ślizienia obca ziemia okazała się zatem niewdzięczna za żołnierski trud. Nie odplaciła się korzyściami materialnymi. Co więcej, jak narzekał poeta, nieprzyjazne nastawienie Mołdawian było daleko posunięte. To „Wołosza porabowała” (s. 86) wozy, które wojsko wysłało do Suczawy. Polaków zewsząd otaczała „wołoska zdrada” (s. 91). Nieprzychylność osiągnęła punkt kulminacyjny, gdy żołnierze, uciekając u schyłku misji ku granicom Rzeczypospolitej, byli już jawnie atakowani przez Wołochów: „aż gburowie/ Na nasze się po górach zasadzają zdrowie./ Są żołnierze wołoscy u nich karąsasz,/ Którym w ziemi niemiłe było wojsko nasze” (s. 99). Wbrew wcześniejszym oczekiwaniom mieszkańcy Mołdawii okazali się wrogo nastawieni do Polaków. Obcość ziemi stała się dla nich w najwyższym stopniu dotkliwa.

Dobitym wyrazem odczuwania owej obcości, jak już sygnalizowano, stały się w poemacie Ślizienia przywołania ojczyzny. Najczęściej występują one przy okazji relacjonowania sytuacji skrajnie niebezpiecznych. Poeta odsłania pojawiającą się wówczas u żołnierzy nieodpartą chęć powrotu: „Już każdy rad by widział grunty swej krainy” (s. 91). Niezwykle przejmująco twórca wyraził to pragnienie, oddając doznania swoje i współtowarzyszy w ekstremalnie trudnych okolicznościach, kiedy to podczas odwrotu z gospodarstwa został wysłany na niemal straceńczy podjazd pod dowództwem porucznika Paprockiego:

Każdy westchnąwszy, na swą ojczyznę wspomnimy
 I któżby nam dał widzieć swoich krajów dymy!
 [.]
 Proteusza, ach, by nas dzielność odmieniła
 W lotne ptaki lub w zwierzę prędkie przetworzyła,
 Żeby z tej już otwartej na nas wyjść paszczyki
 I przed kajdanowymi uchronić się brzęki;
 I które by mię pióro w dom mój dziś odniosło
 Lubo jaką pociechę fatum stąd przyniosło:
 Lub w ptaki się przemienić Palamedesowe,
 Lub by nas cugi niosły Diomedesowe (s. 99–100).

Pełen dramatyzm, beznadziejność położenia oraz przemożną chęć opuszczenia przestrzeni niosącej zagrożenie autor *Haraczu*... zobrazował za pomocą odwołań antycznych. Wyłącznie magiczna metamorfoza, właściwa naturze Proteusa, choćby w żurawie („ptaki Palemedesowe”) (Graves, 1968: 175; Słomak, 2016: 131), czy posiadanie cudownie rącznych rumaków („cugi Diomedesowe”) – mogły przynieść ocalenie.

Reminiscencji ojczyzny dokonał poeta również przez pryzmat historii. Otóż w drodze do Jass, nieopodal miasta, żołnierze mijali miejsce, które nosiło wymowną lokalną nazwę „Lackiej dąbrowy” (s. 86). W nazwie tej została przywołana pamięć o bitwie znanej w polskiej historiografii jako bitwa pod Sasowym Rogiem. W lipcu 1612 roku wojska polskie pod dowództwem Stefana Potockiego podczas wyprawy interwencyjnej – mającej na celu przywrócenie, zamiast protureckiego Stefana Tomży, panowania Konstantego Mochyły – poniosły druzgocącą klęskę (Skorupa, 2004: 168–171). Siedemnastowieczny historyk mołdawski, Miron Costin, odnotował:

Cale pozostałe wojsko polskie popadło w niewolę tatarską i w większości potopiło się w Prucie. Powiadają, że ledwo kto uszedł, że jeśli ktoś przepłynął Prut, łąki za Prutem pełne były chłopów i koszów tatarskich, ci wszystkich chwyтали i prowadzili do wojewody Tomszy, najwięcej jednak zabili chłopci (Costin, 1998: 120).

Nic dziwnego, że pamięć o tragicznej dla Polaków przeszłości wywołała u żołnierzy w roku 1673 mieszane uczucia³. To przecież mołdawski lud walnie przyczynił się wówczas do rozgromienia polskich oddziałów, zresztą – generalnie rzecz ujmując – w niemal tożsamyh okolicznościach: Polacy także ingerowali w sprawy gospodarstwa, by wspomóc polskiego stronnika. Wojsko Sieniawskiego znalazło się w przestrzeni już naznaczonej krwią rodaków. Groźne *memento* wzbudziło w nich wątpliwości, czy i im uda się wrócić do domu, pomimo zapewnień kałauzów (przewodników) o przyjaźni:

Ale kogoż ten widok po sercu nie bodzie,
Gdy w tymże i nasz przodek, co i my narodzie
Poległ takąż pokorą zmyśloną zwabiony,
Kto tuszył, by oglądał dym kiedy swej strony (s. 87).

Konfrontacja terażniejszości z przeszłością zdeterminowała postrzeganie obcej ziemi, która kiedyś okazała się tak bardzo nieprzychylna⁴.

³ Dodajmy, że porażkę Stefana Potockiego wzmiankowali też inni epicy XVII stulecia. Samuel Twardowski w poemacie *Władysław IV, król polski i szwedzki z 1649 roku* przywołał „klęskę oną światau/ (...) nieopłakaną nad nieszczęsną Dzieżą” (Twardowski, 2012: 80). Również Wacław Potocki w *Transakcyi wojny chocimskiej*, opisując wydarzenia poprzedzające bitwę chocimską (1621), przypomniał ówczesną sytuację polityczną i udział Stefana Potockiego w mołdawskich wypadkach, a w tym przegraną bitwę „miłą tylko od Jass” – „nad Dzieżą” (Potocki, 2003, s. 21). Zauważmy, iż obaj epicy ulokowali walki nad rzeką Dzieżą (Żiżją), prawym dopływem Prutu, a nie pod Sasowym Rogiem. Według historyków bowiem to właśnie nad ową rzeką rozegrała się pierwsza faza bitwy (Costin, 1998: 120, przyp. 145).

⁴ Scenę o podobnej wymowie nakreślił Samuel Twardowski w *Przeważnej legacyi*. Otóż podczas pobytu w latach 1622–1623 w Stambule jako członek poselstwa Krzysztofa Zbarskiego poeta odbył wycieczkę w górę Bosforu. Opis owej ekskursji, prowadzony początkowo w tonacji arkadyjskiej, zmienia nagle swoje nacechowanie. Zwiedzający dostrzegł bowiem miejsce kaźni Dymitra Wiśniowieckiego, który po tym, jak dostał się do tureckiej niewoli, został w 1563 roku skazany na śmierć przez zrzucenie na haki (Prejs, 1999: 90; zob. także:

Niemожność zaznania warunków domowych była dla oddziałów Sieniawskiego dokuczliwa. Na początkowym etapie wyprawy, kiedy przemierzane obszary zdradzały już pierwsze symptomy nieprzyjaznej ziemi („nocleg gdy w pustej wiosce odprawiamy,/ Dopieroż nużą swoją i biedę uznamy” – s. 86), Polakom doskwierały „polowe obozy” (s. 86). Jednakże w końcowej fazie operacji, podczas pospiesznego wycofywania się za granice Mołdawii, przestrzeń obozu została inaczej zwaloryzowana. Stała się namiastką domu, celem, do którego się powracało, gdzie zbierała się wspólnota współziomków, dająca poczucie względnego bezpieczeństwa. Ślizień relacjonował, z jaką determinacją żołnierze z podjazdu Paprockiego po wykonaniu zadania starali się dotrzeć do obozu głównych sił polskich. Chcąc znaleźć się wśród swoich, natrafili jednak na tatarski kosz. W tym przypadku pomyłka między tym, co „swoje”, a tym, co „obce”, mogła kosztować życie: „Tak, gdy się już postrzeżem, że nie nasze dymy,/ Barziej o śmierci niżli żywocie myślemy” (s. 97).

Jak wspomniano, w drodze do Jass wojska Sieniawskiego napotykały wyludnione miasta i wsie. Owe miejscowości, będące najczęściej miejscami postoju, wzbudziły zainteresowanie poety przede wszystkim pod względem utylitarnym i strategicznym. Zwracał uwagę, czy zapewniały odpowiednią aprowizację, wygodny pobyt i bezpieczeństwo. O ile pozostające na szlaku wojska miasta wołoskie zostały ocenione pejoratywnie: pogardliwym określeniem „mieścina” (Botoszany, Łopusza), o tyle interesująco na tym tle wypada prezentacja Kutnar (Cotnari). Otóż poeta nie tylko nie formułuje negatywnych spostrzeżeń w odniesieniu do tego miasta, ale wręcz wyraża żal, że wojsko musiało je minąć. Kutnar wabił bowiem obfitością i jakością wina:

mijamy Kutnary,
Gdzie naprzędniejszym Bachem pienią się puchary;
I pewnie by tam każdy polskiej polityki

Czamańska, 2007: 81). Marek Prejs dostrzegł w tym fragmencie poematu Twardowskiego bodaj najważniejszy moment w całym dziele: ostre zderzenie z obcym i groźnym światem dało „głośny sygnał, że pora już wracać do Polski” (Prejs, 1999: 92).

Zapomniał, ale chętnie spełniałby imbryki,
Gdyby nie Mars, który nie o swoim zdrowiu
Myślić każe, ale być zawsze pogotowiu (s. 86).

Z kolei w notce marginesowej autor objaśnia: „Kutnar – miasto wołoskie, gdzie wino najlepsze” (s. 86). Tak więc sytuacja wojenna (konieczność utrzymywania stanu ciągłej czujności) zdeterminowała sposób „użytkowania” przestrzeni: rezygnację z korzyści (przyjemności), które zaoferowała w tym przypadku szczodra ziemia.

Najobszerniej zostały opisane Jassy – stolica gospodarstwa i punkt docelowy wojskowej marszruty. Tu także wojska stacjonowały najdłużej. Według relacji Ślizienia oddziały Sieniawskiego nie od razu weszły do miasta. Najpierw autor poematu zasygnalizował zbliżanie się jego granic: „widzim Jaskie miasto stare” (s. 87). Następnie ujawnił działania mające na uwadze względy bezpieczeństwa: wysłano podjazd, by rozpoznał ewentualne zagrożenia. I tu w poemacie pojawiły się obserwacje zarówno znaczące z punktu widzenia relacji wojennej, jak i charakterystyczne dla topiki deskrypcji przestrzeni miejskiej. Otóż Ślizień dostrzegł, że Jassy nie były obwiedzione murem obronnym⁵, a obwarowania miały tylko cerkwie. Poeta wyjawiał przyczynę takiego stanu rzeczy: to Turcy, obawiając się buntów, nie pozwolili na ufortyfikowanie miasta. Przybliżając w dalszym ciągu narracji wygląd mołdawskiej stolicy, autor *Haraczu*... odnotował wielkość założenia urbanistycznego („wielka machina” – s. 88), jego długie ulice, a także (w notce marginesowej) stan

⁵ W literaturze staropolskiej od piszącego wymagano, aby zwrócił uwagę, czy miasto zostało otoczone murami. Mury były wówczas wyznacznikiem miejskości. Jednak w ciągu XVII stulecia pogląd ten ustępował przekonaniu, że o miejskości decydują cechy zabudowy (Krzywy, 2013: 78). Dodajmy, że dla autorów poetyckich relacji wojennych opis usytuowania miasta był istotny z punktu widzenia jego funkcji obronnych i strategicznych. Nie pozostawił wątpliwości, w jakim celu określa w dziele położenie Smoleńska, Samuel Hutor Szymanowski w poemacie pt. *Mars Sauromatski* z 1642 roku: „Tu pierwej obaczywszy miasta położenie,/ Snadnie możesz zrozumieć jego oblężenie” (Szymanowski, 2009: 63).

zaludnienia („8000 osady rachuje” – s. 88). Ostatecznie jednak krytycznie skonstatował: „pusta, nikczemna mieścina” (s. 88). Jassy nie zyskały sympatii poety-żołnierza, a jedyną pociechą w czasie nieprzyjemnego pobytu był dostatek wina⁶.

W opisach miast i wsi (te zostały jedynie wymienione z nazwy jako miejsca grupowania się wojsk) dominuje wojskowa recepcja przestrzeni; obserwacje nie są motywowane ciekawością i czystą chęcią poznawczą. Także o deskrypcji elementów natury wołoskiej nie decydował wyznacznik estetyczny, lecz utylitarno-militarny. Jest to widoczne zwłaszcza, gdy akcja batalistyczna w poemacie nabrała tempa – po wyjściu Sieniawskiego z Jassy, by zwalczać świeże siły tatarsko-tureckie, które wkroczyły do Mołdawii (Orłowski, 2007: 130–131). (Finalnie, przypomnijmy, działania te zakończyły się pospiesznym odwrotem: najpierw głównych wojsk Sieniawskiego, a potem ucieczką grupy Paprockiego). W tym fragmencie poematu następuje swoista kumulacja szczegółów topograficznych (zmienił się teren operowania żołnierzy na „pozamiejski”). Ważną rolę choćby w wyznaczaniu trasy marszu czy orientacji w przestrzeni odgrywała rzeka Prut: „Całą noc Pruta brzegiem pędzim od Budziaku” (s. 97); według biegu rzeki określano lokalizację wojsk wroga: od ordy „zmarzły Prut tylko nas graniczył” (s. 97). Co więcej, w pewnym momencie podczas przeprawy przez tę rzekę lód się załamał, co odczytano jako złą wróżbę (epickie prodigia), a to z kolei miało wpływ na nastroje żołnierzy i tym samym mogło decydować o powodzeniu lub niepowodzeniu działań wojskowych: „Jedni smętni, a drudzy z różnych przyczyn radzi,/ Niejedna u nas cera, bo ten prorokuje,/ Że ordzie wpadniem w ręce, ten się bić gotuje” (s. 93).

⁶ Inną kwestię poruszył natomiast, wspominając Jassy, Franciszek Gościecki w epickiej relacji z podróży poselskiej Stanisława Chomętowskiego z lat 1712–1714 do Stambułu. W *Poselstwie wielkim* autor zanotował: „Jeden w Jasiech jest kościół, drugi spustoszały/ W Kutnarze (...)” (Gościecki, 1732: 48). Duchownego zatem nie interesował stan obronności (mury), ale wyłącznie „wyposażenie” przestrzeni miejskiej w świątynie (katolickie).

Ukształtowanie terenu postrzegane jest jako pomocne lub działające na szkodę żołnierzy. I tak, z powodu wyczerpania koni chorągwie Pa-prockiego „W bliskiej (...) dąbrowie i niskiej dolinie” (s. 98) popasały „liściem dębowym” (s. 98), a w tym czasie dowódca „upatruje z pagórka” (s. 98). Schronienie przed wrogiem dawały las i zarośla: „ku lasowi dobrym zmrokiem przyjdziem./ Tam dopiero pogonia nazad się wróciła” (s. 101); „Przez Cecorę kłusem się ku chruśniakom kiniem” (s. 98). Opuszczenie tych miejsc bezpiecznych wiązało się z ryzykiem ataku wroga: „Tylko co się pokażem z chrustów, aż gburowie/ Na nasze się po górach zasadzają zdrowie” (s. 99). Otwarta przestrzeń niosła najwyższe zagrożenie, a znalezienie się na płaskim, pustym terenie wywoływało uczucie przestachu: „Dopieroż się obaczym w polu nieprzebytym/ Do ucieczki i każdy strumieniem obfitym/ Zalawszy się (...)” (s. 99).

Oczywiście sposoby rozpoznania terenu mają charakter wojskowy. Żołnierze zbierali wiadomości, by zapewnić sobie bezpieczeństwo, przeprowadzić sprawne akcje militarne, uprzedzić działania wroga. Stąd dla ostrożności wysyłana była przednia straż, zanim wszystkie oddziały wjechały do miasta; wyprawiane były podjazdy w celu rozeznania się w rozlokowaniu i liczebności sił przeciwnika; zwiad miał też za zadanie zdobycie „języka” – schwytanie jeńców, by uzyskać od nich informacje. Ślizień wielokrotnie podkreślał również ważną rolę lokalnych przewodników, którzy chorągwiom Sieniawskiego towarzyszyli od początku interwencji, a ich wiedzy często zawierzano całkowicie: „Idziem zatym, dokąd nas kałauz prowadzi” (s. 93). W ich rękach spoczywały nieraz los i życie żołnierzy, jak choćby podczas ucieczki z Mołdawii w stanie najwyższego zagrożenia. Wówczas, jak konstatuje poeta, „nadzieja tylko w ucieczce jedyna,/ A w dobrym kałauzie (...)” (s. 97). Z kolei łączność między podzielonym na mniejsze grupy wojskiem zapewniali posłańcy. Autor *Haraczu*... wzmiankował m.in. o Kozaku, który szybko przyniósł wieści od regimentarza Sieniawskiego. Zatem podejmowane były próby zapanowania nad tą obcą i nieprzychylną przestrzenią.

Niewątpliwie relacja Ślizienia z wyprawy mołdawskiej nasycona została negatywnymi emocjami. Opowieść zdominowało poczucie niepewności, zagrożenia i strachu, o którym mówi się wprost: „serca strachem

zwarzone” (s. 91). Żołnierze pozostawali w stanie ciągłego napięcia, nieustannej troski o własne bezpieczeństwo („nie bez mola” – s. 91), w permanentnej gotowości bojowej: „Wypada (...) w pole (...) / Żołnierz, przetarłszy ze snu lub z pijaństwa oczy” (s. 91). Dokuczliwe okazywało się oddalenie od ojczyzny („daleko od granic” – s. 91), a także oderwanie od wspólnoty, brak zaplecza wspólnotowego („w małej kupie” – s. 86; „z szczyłym wojskiem” – s. 91) i odrębność kulturowa. Kontakty z mieszkańcami były trudne: poeta narzekał na „wołoską nieszczerłość” (s. 90) i „zdradę” (s. 91). Zetknięcie się z krajem mołdawskim przyniosło najpierw rozczarowanie, a następnie widmo zagłady. Wbrew początkowym nadziejom obca ziemia okazała się przestrzenią wrogą, miejscem strasznym. W postrzeganiu autorskim wyprawa mołdawska jawi się jako skrajne doświadczenie egzystencjalne.

Z kolei z punktu widzenia schematu „wędrowki” relacja Ślizienia realizuje wariant wojskowy: wejście na obcy teren zostało zainicjowane nie z własnej woli, lecz na rozkaz, a penetracja obszaru spełniała potrzeby militarne, spychając na plan dalszy pragnienie zaspokojenia ciekawości i poczucie estetyki jako podstawowe motywacje poznawcze, właściwe innym sposobom eksploracji świata i odmiennym typom opisu podróży.

Literatura

Costin M., 1998, *Latopis ziemi mołdawskiej i inne utwory historyczne*, przeł., wstęp i komentarze I. Czamańska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań.

Czamańska I., 2007, *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.

Gościecki F., 1732, *Poselstwo wielkie [...] Stanisława Chomętowskiego [...] od [...] Augusta II [...] do Ahmeda IV [...]*, Drukarnia Collegium Societatis Iesu, Lwów.

Graves R., 1968, *Mity greckie*, przeł. H. Krzeczkowski, wstęp A. Krawczuk, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

- Krawiec-Złotkowska K., 2016, *Barokowy „hortus ludi” w perspektywie geopoetyki (na wybranych przykładach literackich)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica”, nr 26, s. 21–45, <https://doi.org/10.18778/1508-1117.26.02>.
- Krzywy R., 2001, *Od hodoeporiconu do eposu peregrynanckiego. Studium z historii form literackich*, Uniwersytet Warszawski, Wydział Polonistyki, Instytut Literatury Polskiej, Warszawa.
- Krzywy R., 2013, *Wędrowki z Mnemozyne. Studia o topice dawnego podróżopisarstwa*, Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa.
- Krzywy R., 2020, *Polska epika bohatera przed i po „Gofredzie”*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria”, nr 20 (312), s. 97–122, <https://doi.org/10.24917/20811853.20.6>.
- Ocieczek R., 1995, „Ojczyście heroica” *Samuela Twardowskiego. Kilka uwag o znaczeniu terminu*, „Studia Bibliologiczne” nr 9, s. 69–76.
- Orłowski D., 2007, *Chocim 1673*, Bellona, Warszawa.
- Pajewski J., 2003, *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Potocki W., 2003, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – De Agostini Polska, Wrocław.
- Prejs M., 1999, *Egzotyzm w literaturze staropolskiej. Wybrane problemy*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Literatury Polskiej, Warszawa.
- Rachuba A., 2016, *Ślizież Stefan Jan h. własnego Świat*, w: *Polski słownik biograficzny*, T. 51, z. 208, red. A. Romanowski, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, Warszawa, s. 26–29.
- Ryba R., 2017, *Obraz kampanii chocimskiej z perspektywy litewskiego poety żołnierza. Stefan Jan Ślizież: „Haracz krwią turecką Turkom wypłacony”*, „Śląskie Studia Polonistyczne”, nr 2 (10), s. 51–65.
- Rybicka E., 2014, *Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Universitas, Kraków.
- Sikorski M., 2007, *Wyprawa Sobieskiego na czambuły tatarskie 1672*, Wydawnictwo Inforteditions, Zabrze.
- Skorupa D., 2004, *Stosunki polsko-tatarskie 1595–1623*, Wydawnictwo Neriton. Instytut Historii PAN, Warszawa.
- Słomak I., 2016, *„Phoenix Rhetorum” Jana Kwiatkiewicza*, przeł. i oprac. I. Słomak, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

- Szymanowski (Hutor) S., 2009, *Mars sauromatski i inne poematy*, wyd. P. Borek, Collegium Columbinum, Kraków.
- Ślizień S.J., 1674, *Haracz krwią turecką Turkom wypłacony*, Drukarnia Akademicka Societatis Iesu, Wilno.
- Twardowski S., 2012, *Władysław IV, król polski i szwedzki*, wyd. R. Krzywy, Instytut Badań Literackich Wydawnictwo, Warszawa.

RENATA RYBA – PhD, DLitt., Institute of Polish Studies, University of Silesia in Katowice, Katowice, Poland / dr hab., Instytut Polonistyki, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

Her research interests concentrate on old literature, especially the literature of the 17th century, as well as the turn of the Baroque and the Enlightenment. She also deals with Old Polish references in the 19th century. She is an author of the books: *„Książę Wiśniowiecki Janusz” Samuela Twardowskiego na tle bohaterskiej epiki biograficznej w XVII wieku* [“Prince Wiśniowiecki Janusz” by Samuel Twardowski against the background of heroic biographical epics in the 17th century] (Katowice 2000), *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej* [Old Polish literature and the phenomenon of Tatar-Turkish captivity] (Katowice 2014). (Katowice 2014).

Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół literatury dawnej, szczególnie piśmiennictwa wieku XVII, a także przełomu baroku i oświecenia. Zajmuje się również nawiązaniem staropolskimi w wieku XIX. Autorka książek: *„Książę Wiśniowiecki Janusz” Samuela Twardowskiego na tle bohaterskiej epiki biograficznej w XVII wieku* (Katowice 2000), *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej* (Katowice 2014).

E-mail: renata.ryba@us.edu.pl